

że społeczeństwo zachodnioniemieckie, a przynajmniej bardziej postępową jego część, zaniepokojone jest rozwojem tego procesu, którego stopień zaawansowania ujawnia się najjaskrawiej przy próbach tego rodzaju przedsięwzięć, jakie zaproponowali Springer i Bertelsmann.

Hanka Dmochowska

POLITYKA ZAGRANICZNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LATACH 1969 - 1970

Na początku kwietnia br. ukazał się raport amerykańskiego sekretarza stanu, Williama Rogersa, w którym na sześciuset siedemnastu stronach została obszernie omówiona i udokumentowana działalność USA na arenie międzynarodowej w latach 1969 - 1970¹. Publikacja ta składa się z następujących części: komentarz wstępny pióra W. Rogersa, przedstawienie najważniejszych wydarzeń oraz opis charakteru stosunków łączących USA z prawie 130 państwami (omówienia tego dokonano według położenia geograficznego krajów), problemy bezpieczeństwa międzynarodowego, organizacje międzynarodowe, aktywność w sferze socjalnej i naukowej, zarządzanie dyplomacją, aneks stanowiący połowę objętości raportu i zawierający teksty oficjalnych wystąpień prezydenta USA, sekretarza stanu oraz ważniejszych traktatów międzynarodowych. Całość uzupełniają liczne mapy i wykresy.

Wartość tej pozycji polega m. in. na tym, że — dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod z zakresu elektronicznej techniki obliczeniowej oraz gromadzenia i opracowywania danych — zawiera ona materiały, które jeszcze przez pewien czas pozostaną w pełni aktualne. Stąd też wydaje się celowe omówienie zawartości tej publikacji i poczynienie kilku przynajmniej uwag natury polemicznej.

Zasadnicze cele amerykańskiej polityki zagranicznej omawia w komentarzu wstępnym W. Rogers, akcentując następujące:

- 1) utrzymanie trwałego pokoju,
- 2) realizację zasady samostanowienia i budowę demokratycznego rządu nie jako drogi do przeobrażenia świata na swoje (USA) podobieństwo ani jako bariery dla rodzących się stosunków między przeciwstawnymi systemami społecznymi, lecz z powodu wiary, iż władza polityczna powinna się opierać na zgodzie rządzonych,
- 3) osiągnięcie dobrobytu materialnego dla siebie i dla innych ze względu na własne bezpieczeństwo, którego nie można być pewnym ani też czuć się bezpiecznym wówczas, gdy duża część świata walczy o przetrwanie.

Sekretarz stanu wyraża wiarę w przewycięzenie w następnej dekadzie bieżącego stulecia podziału świata z lat sześćdziesiątych i podkreśla zasługi prezydenta USA położone na tym polu, polegające na:

- a) krzewieniu wśród sojuszników doktryny o wzrastającym podziale odpowiedzialności innych państw i grup regionalnych za ich bezpieczeństwo przy jednoczesnym honorowaniu przez USA istniejących zobowiązań i utrzymaniu dotychczasowej potęgi militarnej;

obawom dał ostatnio wyraz R. Haarmann, *Pressekonzentration: Gefährdung der Demokratie*. W: *Konzentration ohne Kontrolle*. Westdeutscher Verlag Köln und Opladen 1969; ss. 176 - 191.

¹ *United States Foreign Policy, 1969 - 1970. A Report of the Secretary of State*. Washington 1971.

b) dążeniu do osiągnięcia drogą negocjacji rozwiązań takich kompleksowych zagadnień, jak kontrola zbrojeń strategicznych i rozstrzygnięcie konfliktu na Bliskim Wschodzie znajdującego się od czasu do czasu na etapie konfrontacji oraz sytuacji patowej, co stanowiłoby przejście od ery konfrontacji do ery negocjacji;

c) poparciu dla międzynarodowego dialogu, mniej polemicznego a bardziej owocnego niż w przeszłości;

d) wytworzeniu środków wiodących do wykorzystania wiedzy naukowej i technicznej umożliwiającą bardziej równomierny rozwój gospodarki światowej oraz wzrastający przepływ kapitału i towarów między narodami.

Przesłanką dla osiągnięcia tych celów jest warunek dalszego odgrywania przez USA znacznej i aktywnej roli w świecie, chociaż nie musi to być — jak przyznaje W. Rogers — rola dominująca. Wstępna analiza założeń amerykańskiej polityki zagranicznej, a także środków mających zapewnić osiągnięcie wyznaczonych celów, prowadzi do wniosku iż:

ad a) proklamowanie i wcielenie w życie doktryny Nixona pozostaje zgodne z dotychczasowymi celami Amerykanów. Używając sformułowania senatora Fulbrighta, postępowanie Amerykanów „Brytyjczycy zwali ciężarem, jaki wziął na swe barki biały człowiek, Francuzi — misją cywilizacyjną, Amerykanie w XIX w. oczywistym przeznaczeniem, a dzisiaj — obowiązkiem mocarstwa”².

Przerzucanie części militarnej odpowiedzialności na barki sojuszników nie zmierza do zlikwidowania lub nawet osłabienia amerykańskiej penetracji w różnych rejonach świata. Ma tylko zastąpić formy bezpośredniej ingerencji oraz udział sił zbrojnych USA w kształtowaniu losów danego państwa różnymi formami działalności sojuszników. Nie brak zresztą głosów krytycznych, usiłujących i te ilościowe zaledwie przemiany przedstawić jako groźbę powrotu tendencji izolacjonistycznych. Dyrektor *Hudson Institute*, Herman Khan, uzasadnia w następujący sposób konieczność dalszego pozostania USA w różnych regionach świata:

„Innymi słowy, zmuszeni jesteśmy dowodzić, że nasza dalsza obecność leży przede wszystkim w interesie świata, a w interesie samych Stanów głównie w tym sensie, że stanowimy jeden z elementów tego świata. A jeśli ktoś zapyta, dlaczego USA powinny reprezentować interesy świata, to odpowiedź brzmi: jeśli nie my, to kto?”³.

ad b) z raportu prezydenta USA, dotyczącego polityki zagranicznej a przedstawionego w lutym 1970 r., wynikało niedwuznacznie, iż Stany Zjednoczone zamierzają porzucić szczybel konfrontacji na rzecz negocjacji. Rozwój wydarzeń jednak zaprzecza tej teorii. Interwencja w Kambodży proklamowana przez prezydenta 30 kwietnia 1970 r., kampania laotańska z początku 1971 r. oraz skierowanie VI Floty we wrześniu 1970 r. ku brzegom Jordanii świadczy przeciez o tendencjach bardziej odpowiadających erze konfrontacji.

Zaprezentowana przez sekretarza stanu ocena istniejących konfliktów, w które uwikłane są Stany Zjednoczone, wskazuje na żywotność wyobrażeń o możliwości przekształcenia oblicza ludzkości na wzór amerykański. Można je również odnaleźć w amerykańskich ocenach stosunków łączących poszczególne państwa z USA. Jedną z głównych tez, poprzedzających analizę charakteru stosunku USA do państw europejskich jest stwierdzenie, iż bezpieczeństwo Europy posiada żywotne znaczenie dla bezpieczeństwa USA. Na tym gruncie wyrasta teza o konieczności pozostania sił amerykańskich na kontynencie europejskim.

² J. Fulbright, *Of Destiny and Choice*, „International Herald Tribune”, 31 I 1968, cyt. za Cloude Julien, *Imperium amerykańskie*, Warszawa 1971, s. 18.

³ US News and World report z dnia 8 II 1971.

Stanowi ona również podbudowę stanowiska USA wobec wysuwanych przez państwa socjalistyczne planów zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, przewidujących udział w niej również Stanów Zjednoczonych i Kanady. Administracja uważa, iż proponowane pod obrady przez państwa socjalistyczne takie zagadnienia, jak porozumienie w sprawie wyrzeczenia się stosowania groźby lub użycia siły (argumentem na rzecz niecelowości zawarcia takich układów ma być istnienie odpowiedniej regulacji tego zagadnienia w Kartce NZ) oraz rozszerzenie współpracy handlowej i technicznej nie dotyczy bezpośrednio podstawowych problemów bezpieczeństwa europejskiego. Czytelnik mógłby postawić pytanie, jakie więc elementy decydować mają — według koncepcji amerykańskich — o efektywności bezpieczeństwa europejskiego, lecz na podstawie lektury raportu odpowiedzi nie znajdzie. USA deklarują pośrednio swoją niechęć do idei konferencji poprzez tezę o konieczności utrzymania kontaktów między państwami socjalistycznymi a krajami Europy zachodniej na szczeblu rozmów bilateralnych⁴, mimo iż powstały realne warunki do rozpoczęcia efektywnych rozmów wielostronnych. Nie rozwiązany problem Berlina zachodniego wydaje się być dla Amerykanów czynnikiem usprawiedliwiającym ich obecność militarną na kontynencie europejskim, nie więc dziwnego, iż w oświadczeniach na temat konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego warunek osiągnięcia zadowalającego rozwiązania kwestii berlińskiej jest mocno akcentowany.

Uznając stosunki z zachodnioeuropejskimi państwami za dobre, podkreśla się jednakże wszechstronne poparcie dla polityki amerykańskiej ze strony Wielkiej Brytanii oraz pewne rozbieżności z celami polityki francuskiej, a szczególnie w sprawie kryzysu na Bliskim Wschodzie. W kontaktach amerykańsko-niemieckich administracja wysuwa na plan pierwszy stałe konsultacje między obu rządami, przede wszystkim w zakresie realizowanej przez kanclerza W. Brandta polityki wschodniej. Oznaczałyby one, iż rząd *SPD-FDP* nie działał wbrew woli Waszyngtonu. Jednakże sympatia, jaką cieszy się u przywódców amerykańskich kierownictwo zachodnio-niemieckich partii opozycyjnych, wskazywałaby na to, że stanowisko USA nie tylko wobec polityki wschodniej Brandta, ale i generalnie rzecz biorąc — wobec odprężenia europejskiego wymaga usunięcia wielu niejasności.

Wśród pozostałych państw zachodnioeuropejskich najchłodniejsze więzy pozostają między USA a Szwecją skutkiem ostrej krytyki społeczeństwa tego kraju amerykańskiej polityki w Azji południowo-wschodniej. Brak natomiast amerykańskiej krytyki wobec portugalskiego panowania kolonialnego. Pada zaledwie stwierdzenie, że „portugalskie problemy w Afryce stawiały USA wobec trudnych decyzji politycznych”⁵.

W rozdziale referującym kontakty USA z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi dwie sprawy przedstawiono wyraźnie tendencyjnie. Jedna z nich — to złożenie pełnej odpowiedzialności za dotychczasowe niepowodzenia w sprawie Berlina zachodniego i konfliktu bliskowschodniego na ZSRR. Drugim błędem jest pominięcie wśród omawianych państw Niemieckiej Republiki Demokratycznej (mimo iż w części poświęconej Niemieckiej Republice Federalnej mówi się o rozmowach między dwoma państwami niemieckimi) i brak jakiegokolwiek informacji dotyczącej tego kraju.

Kilkunastozdaniowe omówienie stosunków USA—Polska zawiera informacje do-

⁴ Teza ta pozostaje w sprzeczności z głoszonymi przez Nixona zasadami polityki zagranicznej, szczególnie wymienionymi w punkcie c i d na s. 2 niniejszej pracy.

⁵ *Raport*, s. 20.

tyczące wydarzeń grudniowych zamknięte stwierdzeniem, iż wydarzenia te nie spowodowały zmian w polskiej polityce zagranicznej.

Drugim strategicznie ważnym dla USA obszarem pozostaje Azja południowo-wschodnia, której sprawom poświęcono szereg obszernych wywodów. Zmierzają one przede wszystkim do wyjaśnienia doktryny Nixona oraz usprawiedliwienia amerykańskiej obecności militarnej w tym rejonie, przede wszystkim zaś interwencji w Kambodży i Laosie. Silnie zaakcentowano następujące zagadnienia: program wietnamizacji, zmiana stanowiska wobec ChRL, nowy charakter stosunków amerykańsko-japońskich, tendencje do bardziej powściągliwego charakteru amerykańskiej dyplomacji w tym regionie.

Szereg cennych informacji zawiera omówienie wzajemnych stosunków łączących Kambodżę z USA na przestrzeni ostatnich lat. Po odrzuceniu jednakże całej strony faktograficznej, pozostają wyraźnie subiektywne i po prostu nieudolne komentarze polityczne⁶. Za przykład służyć może uzasadnienie zmiany nazwy „Kambodża” na „Republika Khmer”. Została ona dokonana w październiku 1970 r. rzekomo w wyniku szerokiego, zjednoczonego poparcia armii, pracowników cywilnych, studentów, intelektualistów, zakonników buddyjskich dla rządu republikańskiego oraz opozycji wobec inwazji ze strony Wietnamu Północnego⁷. Rząd DRW nie cieszy się sympatią Amerykanów i już w następnym paragrafie, poświęconym stosunkom USA—Laos, zostaje uznany winnym nieustannego łamania postanowień porozumienia genewskiego z 1962 r.

Znamienne dla charakteru więzów łączących USA z ich azjatyckimi sojusznikami oraz wpływu Amerykanów na losy tych państw, pozostaje informacja dotycząca Syjamu, a stwierdzająca, iż w 1969 r. odbyły się tam pierwsze od kilkunastu lat wybory krajowe (do Izby Niższej Parlamentu) oraz komentarz lipcowej (1969) wizyty prezydenta Nixona w stolicy Filipin Manili, podczas której wyraził on pragnienie zbudowania nowych (podkreślenie moje — L.W.) stosunków opartych na zasadzie wzajemnego zaufania, poszanowania i współpracy.

W części dotyczącej zagadnienia współpracy i problemu bezpieczeństwa regionalnego czytelnik znajduje omówienie komunikatu końcowego posiedzenia Rady SEATO, które odbyło się w 1969 r. w Bangkoku. Uznaje on propozycje USA i rządu Wietnamu Południowego za najważniejsze dla przywrócenia pokoju. O pokojowych propozycjach DRW oraz rządu tymczasowego Wietnamu Południowego nie ma ani jednej wzmianki.

Bogatą faktografię zawiera opis konfliktu na Bliskim Wschodzie, co do którego Amerykanie przyznają, że w obecnej fazie stanowi najbardziej zapalny punkt. Stanowisko USA charakteryzuje dobrze wypowiedź sekretarza stanu z 9 grudnia 1969 r.:

„Więzy przyjaźni łączą nas zarówno z Arabami, jak i z Izraelitami. Wezwać Izrael do wycofania swych sił, tak jak przewiduje rezolucja ONZ, bez osiągnięcia zgody co do warunków pokoju, byłoby stronnicze wobec Arabów. Wezwać Arabów do zaakceptowania pokoju bez wycofania sił izraelskich, byłoby stronnicze wobec Izraela. Dlatego nasza polityka polega na zachęcaniu Arabów do zaakceptowania trwałego pokoju opartego na wiążącej ugodzie oraz nakłanianiu Izraela do wycofania się z okupowanych terenów, gdy zgodnie z postanowieniami rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ jego integralność zostanie poszanowana”⁸.

⁶ Uwagi powyższe odnoszą się do dużej ilości prezentowanych opracowań stosunków bilateralnych.

⁷ *Raport*, s. 55.

⁸ *Raport*, s. 73.

Znacznie mniej znane są Polsce więzy łączące USA z państwami Ameryki Łacińskiej i Południowej. Szczególnie dla tych pierwszych wprowadzenie w życie zasady doktryny Monroego okazało się bolesne i brzemiennie w skutki po dzień dzisiejszy. Proklamowany przez Amerykanów „Sojusz dla Postępu” nie mógł sprostać coraz radykalniejszym żądaniom zmian strukturalnych i społecznych. Raport sekretarza stanu przyznaje, że USA spotykały się w tym rejonie z silnie akcentowanymi hasłami antyimperialistycznymi i antyamerykańskimi. We wrześniu 1969 r. senator Nelson A. Rockefeller przedstawił prezydentowi USA raport ze swojej podróży po państwach półkuli zachodniej. Zawierał on daleko idące zalecenia szeregu zmian wobec narodów zamieszkujących Amerykę Łacińską i Południową. 31 października 1969 r. prezydent ogłosił nowe zasady polityki zagranicznej USA wobec państw amerykańskich, rozwinięte następnie podczas odbywającego się w styczniu 1970 r. w Caracas, spotkania IA-ECOSOC⁹. Wydarzenia zachodzące na kontynencie amerykańskim wywołują niepokój w Waszyngtonie. Do jego wzrostu przyczynia się nawet to, iż — według ocen amerykańskich — radziecka obecność na kontynencie uległa dalszemu umocnieniu poprzez stosunki dyplomatyczne, które ZSRR posiada (lub jest na etapie ich finalizowania) z trzynastoma państwami Ameryki Łacińskiej łącznie z Meksykiem, Kostaryką i Kubą oraz ze wszystkimi, poza Paragwajem, państwami Ameryki Południowej. Prawdziwy niepokój natomiast budzić muszą szerzące się na tym kontynencie akty terroru i *kidnappingu*. W ciągu dwóch lat dokonano tam szesnastu aktów gwałtu przeciwko dyplomatom, w tej liczbie w dziewięciu przypadkach stosowane były one wobec funkcjonariuszy dyplomacji amerykańskiej¹⁰. Inną taktyką, często stosowaną przez grupy ekstremistów z półkuli zachodniej, stało się porywanie samolotów. W okresie 1969 - 1970 zanotowano 92 takie wypadki, w których 44 dotyczyły samolotów USA. Wszystkie statki powietrzne USA zostały uprowadzone na Kubę. Stany Zjednoczone rozpoczęły więc, poprzez ambasadę szwajcarską w Hawanie, starania zmierzające do dwustronnego uregulowania tego problemu. Stanowią one jedyny przejaw kontaktów amerykańsko-kubańskich.

Wśród stosunków łączących USA z państwami Ameryki Południowej uznanych generalnie za dobre, kłopotliwe i trudne staje się dla Waszyngtonu określenie perspektywy wzajemnych powiązań z Chile. Wyraźnie potępiając decyzję Salwadore Allende o przywróceniu stosunków dyplomatycznych z Kubą, jako niezgodnej z postanowieniami organizacji państw amerykańskich z 1964 r., USA przygotowane są do utrzymania „wzajemnych stosunków na takim szczeblu, na jakim rząd chilijski jest gotów utrzymywać je z nami”¹¹.

Kolejny dział, poprzedzony — jak wszystkie — mapą polityczną regionu lub kontynentu¹², dotyczy problematyki afrykańskiej. Wydaje się, iż należy zwrócić baczniejszą uwagę na charakter zaangażowania USA w sprawy afrykańskie, tym bardziej że kontakty te datują się od niedawna. W lutym 1970 r. sekretarz stanu odwiedził dziesięć afrykańskich państw. Była to pierwsza na tak wysokim szczeblu

⁹ *Inter-American Economic and Social Council*.

¹⁰ Z ważniejszych wymienić można porwanie we wrześniu 1969 r. w Rio de Janeiro amerykańskiego ambasadora Burke Elbricha, japońskiego konsula generalnego w Sao Paulo wiosną 1970 r., zabójstwo ambasadora NRF w Gwatemali, wreszcie uprowadzenie ambasadora szwajcarskiego w Brazylii w grudniu 1970 r.

¹¹ *Raport*, s. 126.

¹² Na mapie Europy zachodnie granice Polski oraz granice między NRF i NRD oznaczone są linią przerywaną. W ten sam sposób zaznaczono granice Izraela, lecz są to granice nie uwzględniające terenów arabskich zaanektowanych po agresji w 1967 r.

wizyta, złożona w Afryce. Trwała ponad dwa tygodnie, a jej owocem stał się ogłoszony 26 marca 1970 r. raport zatytułowany *USA i Afryka w latach siedemdziesiątych*. Sytuacja Stanów Zjednoczonych o tyle była trudniejsza, iż nie posiadały one ani posiadłości kolonialnych na tym kontynencie ani też doświadczeń w zakresie spraw afrykańskich. Potrafiły jednakże stworzyć warunki dla szybkiego rozwoju więzów łączących je z większością krajów afrykańskich. Wśród czterdziestu dwóch państw afrykańskich wszystkie, poza RPA, otrzymują amerykańską pomoc gospodarczą poprzez kanały organizacji międzynarodowych. Również tylko kilka państw jest wyłączonych z regionalnych lub bilateralnych form pomocy amerykańskiej. Z tej drugiej formy nie korzystają: RPA, ZRA, Libia, Gwinea Równikowa, Kongo (B) oraz Algieria. Z pomocy regionalnej wyłączony jest ponadto Sudan. Obserwuje się jednocześnie wzrost inwestycji amerykańskich w Afryce. Eksport amerykańskich towarów do Afryki, aczkolwiek wyrażający się stosunkowo niską cyfrą 3,5% globalnego wywozu USA, wzrósł o 8% w 1969 r. i o dalsze 13% w r. 1970.

O rozbieżnościach, a nawet pewnych trudnościach w rozwoju dalszych stosunków wzajemnych z takimi państwami, jak Tanzania (ze względu na politykę USA realizowaną na forum ONZ), Zambia (jak wyżej), Sudan (różnice w ocenie kryzysu bliskowschodniego) dowiadujemy się niewiele, niemniej ich ocena jest różna od oceny pozostałych stosunków bilateralnych łączących USA z państwami afrykańskimi. W jednym natomiast przypadku administracja amerykańska wyraźnie przyznaje się do porażki. Dotyczy on Libii, kraju w którego sprawy Stany Zjednoczone zaangażowały się jeszcze w 1969 r. jak w żadne inne na tym kontynencie. W libijskie złoża ropy zainwestowano 25% wszelkich afrykańskich inwestycji USA. Jednocześnie znajdująca się w pobliżu Tripolisu powietrzna baza w Wheelus stanowiła największy ośrodek amerykański tego typu w rejonie Morza Śródziemnego. Skutkiem przewrotu wojskowego, który dokonał się w tym kraju we wrześniu 1969 r., odejścia od formy monarchii i reorientacji politycznej, baza w Wheelus została formalnie przejęta przez rząd Libii już 11 czerwca 1970 r.¹³

Wyraźnie dwuznacznego charakteru nabierają kroki USA podejmowane wobec Rodezji. Wprawdzie w marcu 1970 r. zamknięty został konsulat amerykański w Salisbury¹⁴, lecz USA sprzeciwiły się stosowaniu sankcji zmierzających do przerwania łączności pocztowej i telekomunikacyjnej z Rodezją, tym samym sprzeciwiając się jakimkolwiek radykalniejszym przedsięwzięciom.

Po przedstawieniu charakteru i jakości więzów bilateralnych, których ważnym elementem pozostają również sojusznicze umowy dwustronne łączące USA z czterdziestoma dwoma krajami na całym świecie, pora na kilka uwag ogólnych, dotyczących problemu międzynarodowego bezpieczeństwa. Dla Amerykanów podstawowym jego gwarantem pozostaje wojskowy personel rozmieszczony we wszystkich ważnych strategicznie punktach globu. Najliczniejszy personel stacjonuje w Azji: w Wietnamie Południowym — 350 tysięcy żołnierzy amerykańskich¹⁵, w Syjamie — 38 tysięcy, na Filipinach — 24 tysiące, na Okinawie — 45 tysięcy, w Korei Południowej — 53 tysiące, w Japonii — 38 tysięcy. Jeśli chodzi o kontynent europejski, to na terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej znajduje się 210 tysięcy, natomiast w pozostałych państwach europejskich wraz z personelem VI Floty (35 ty-

¹³ Z Libii zostały również wycofane siły brytyjskie. Dokonała ona zakupu samolotów typu „Mirage” we Francji (grudzień 1969) oraz zacieśniła stosunki z ZSRR (lipiec 1970), a także z ZRA, Syrią i Sudanem.

¹⁴ Z 21 państw posiadających w roku 1965 konsularne stosunki z Rodezją jedynie dwa — Portugalia i RPA — utrzymały konsularny charakter tych stosunków.

¹⁵ Stan rozmieszczenia militarnego personelu USA z początku 1971 r.

sięcy) — 90 tysięcy. Ponadto na styku kontynentów amerykańskich stacjonuje personel 11-tysięczny. Tak więc międzynarodowego bezpieczeństwa „strzeże” liczący około 1 250 tysięcy¹⁶ osób amerykański personel wojskowy.

Stacjonowanie wojsk amerykańskich w Europie kosztuje USA rocznie około 14 mld dolarów. Mimo to prezydent USA poinformował w grudniu 1970 r. konferencję ministrów państw NATO, iż Stany Zjednoczone pozostaną, a nawet będą rozwijać własne siły na tym kontynencie. Redukcji dokonają jedynie w odpowiedzi na podobny krok dokonany ze strony sygnatariuszy Układu Warszawskiego¹⁷. Podkreślono natomiast znaczenie amerykańskiej redukcji wojsk stacjonujących w Azji Wschodniej. W końcu 1968 r. tamtejszy personel wojskowy liczył około 740 tysięcy ludzi. W lipcu 1971 r. Stany Zjednoczone spodziewają się zredukować go do 420 tysięcy¹⁸. Wszystkie te przemieszczenia, likwidacje baz, redukcje wojsk pozostają zgodne z trzema podstawowymi zasadami amerykańskiej polityki zagranicznej i żadnej z nich nie osłabiają. Chodzi o zasadę partnerstwa, siły i woli negocjowania.

W latach pięćdziesiątych USA ingerowały w południowo-wschodniej Azji usiłując dopomóc Francji w utrzymaniu Indochin. Przed piętnastu laty mogło się bowiem wydawać, że zasoby tego regionu posiadają istotne znaczenie dla interesów amerykańskich. Również dostęp do dróg morskich i lotnisk wydawał się problemem posiadającym zasadniczą wagę dla bezpieczeństwa Zachodu. Dzisiaj te zasoby nie są tak ważne, gdyż żyjemy w okresie supersamolotów i supertankowców. Nawet zamknięcie Kanału Sueskiego przed czterema laty miało mniejsze znaczenie strategiczne niż się to wówczas wydawało. Także dalszy postęp w dziedzinie techniki wojennej czyni regiony znacznie od Stanów Zjednoczonych odległe mniej ważnymi strategicznie. Mimo to należy stwierdzić, że amerykańskie zmiany posiadają charakter ilościowy i nie oznaczają ani zmian jakościowych, ani przesunięć w sferze intencji.

Cenną pomoc dla zrozumienia podstawowych założeń strategii amerykańskiego imperializmu, stosowanych w sferze ekonomicznej i przewidzianych na lata siedemdziesiąte, stanowi obszerny dział raportu poświęcony problematyce gospodarczej. Warto zacytować z niego kilka aktualnych danych¹⁹, dotyczących np. eksportu USA na rynki świata zamykającego się wartością 43,226 mld dolarów. Największym odbiorcą towarów amerykańskich pozostaje Europa zachodnia — 14,46 mld, Kanada — 9 mld, Ameryka Południowa i Łacińska — 6,5 mld dolarów. Następne miejsca zajmują: Japonia — 4,652 mld, Wschodnia Azja — 3,097 mld, Bliski Wschód i Azja południowo-wschodnia — 2,273 mld, Afryka — 1,579 mld, Australia i Oceania — 1,188 mld, europejskie państwa socjalistyczne — 0,353 mld, azjatyckie państwa socjalistyczne poniżej 50 tys. dolarów.

Ciekawy zwłaszcza dla ekonomistów, jest obraz świata widziany przez pryzmat PCGNP²⁰. Zgodnie z amerykańskimi wyliczeniami, do krajów o GNP powyżej 4 tys. dolarów należą tylko Stany Zjednoczone. GNP od 2 do 4 tys. dolarów wykazują się

¹⁶ Wliczając w to mniejsze bazy jak: Ameryka Łacińska — 1 tysiąc, Bliski Wschód i Afryka — 4 tysiące, Tajwan — 9 tysięcy, Kanada, Grenlandia, Islandia — 8 tysięcy, Guantanamo (Kuba) — 5 tys., Flota Atlantycka — 162 tys., Flota na Pacyfiku — 193 tys. Dane dotyczące wymienionych sił morskich, stacjonujących na Atlantyku i Pacyfiku, obejmują około 40% lądowego personelu tych flot przebywającego w USA.

¹⁷ Fakt ten świadczy również o postawie USA wobec zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

¹⁸ Istnieje związek między redukcją a proklamowaną przez prezydenta Nixona doktryną nakładającą na państwa sojusznicze obowiązek bezpośredniego zaangażowania militarnego.

¹⁹ Dane za 1970 r.

²⁰ *Per Capita Gross National Product* (produkt społeczny brutto na głowę ludności).

take państwa jak: Kanada, Australia, Nowa Zelandia, państwa skandynawskie, kraje Wspólnot Europejskich, z wyjątkiem Włoch, oraz Wielka Brytania i Szwajcaria. Do następnej grupy należą te państwa, które posiadają GNP w granicach od 1 do 2 tys. dolarów. Mieszczą się w niej ZSRR i europejskie państwa socjalistyczne, Japonia, Austria oraz Włochy. Do przedostatniej — z GNP od 200 - 1 tys. dolarów — zalicza się wszystkie, poza Boliwią, państwa Ameryki Północnej i Łacińskiej oraz Meksyk, a z państw europejskich — Hiszpanię, Portugalie, Turcję, państwa Półwyspu Arabskiego i Bliskiego Wschodu, zaś z państw afrykańskich przede wszystkim kraje Afryki Północnej, jak Libia, Algieria, Maroko oraz RAP, Rodezja i Zambia, w Azji — państwa koreańskie i Mongolia. Grupa państw o dochodzie poniżej 200 dolarów jest jeszcze bardzo liczna. Obok ChRL, Indii i wszystkich państw Azji południowo-wschodniej należy tu Boliwia oraz ponad dwadzieścia krajów afrykańskich, szczególnie w pasie Afryki Równikowej.

Pewną ilość kontrowersyjnych uwag zawiera rozdział poświęcony Organizacji Narodów Zjednoczonych. W ubiegłym dziesięcioleciu, wraz z przystąpieniem do ONZ kilkudziesięciu państw afrykańskich, zmieniła się i poważnie zmniejszyła rola, którą poprzednio odgrywały USA na forum Organizacji. Doprowadziło to do pewnego spadku zainteresowania administracji amerykańskiej, a także opinii publicznej USA tą Organizacją oraz do podjęcia prób reformowania Karty NZ. W swoich przemówieniach wygłoszonych w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ we wrześniu 1969 r. i październiku 1970 r. prezydent Nixon potwierdził poparcie administracji amerykańskiej dla ONZ. W odczuciu amerykańskim ONZ pozostaje centrum o kluczowym znaczeniu dla konsultacji dyplomatycznych, czynnikiem harmonizującym działanie narodów i agencją dla krzewienia międzynarodowej współpracy. Cele, które Nixon nazaczył ONZ, sprowadzają się do umocnienia działań na rzecz utrzymania pokoju, zapewnienia ludzkiego traktowania więźniów, przewyciężenia poprzez multilateralną pomoc przepaści między bogatymi i biednymi narodami, współpracy dla zachowania naturalnego środowiska człowieka, wykorzystania złóż przykrytych dnem morskim, ograniczenia przyrostu ludności, zaradzenia piractwu powietrznemu oraz powstrzymania plagi narkotyków.

Poza pierwszą wymienioną sferą działania, mogącą ulec poprawie poprzez powszechne poszanowanie postanowień Karty NZ naruszanych w jej duchu i literze często przez USA, wszystkie pozostałe stanowią katalog szczegółowych propozycji rozwiązania problemu albo kwestii zagrażających ludzkości lub interesom USA, oraz sugestii co do wyzyskania złóż dna morskiego itp.

O ile rozwiązanie wymienionych problemów szczegółowych wymaga wspólnego działania w ramach ONZ całej społeczności międzynarodowej, o tyle zaprezentowane propozycje amerykańskie na odcinku zachowania pokoju budzą wątpliwości. Nawiązują one w istocie rzeczy do wysuwanych już w latach pięćdziesiątych koncepcji reformowania kompetencji Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego ONZ²¹. W swojej obecnej wersji postulują one zrezygnowanie z prawa weta, którym dysponują w Radzie Bezpieczeństwa wielkie mocarstwa, oraz przekazanie Zgromadzeniu Ogólnemu uprawnień do wydawania zaleceń w sprawie uruchomienia pokojowych sił ONZ, gdy ta pierwsza z pewnych względów nie może skutecznie dzia-

²¹ Chodzi tu przede wszystkim o nie przyjętą i nie uznawaną przez państwa socjalistyczne rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ znaną pod nazwą *Uniting for Peace* z 1950 r., upoważniającą Zgromadzenie Ogólne do zastosowania sankcji o charakterze militarnym w wypadku sparaliżowania Rady Bezpieczeństwa prawem weta, którym dysponują jej stali członkowie.

fac. Poza tymi zmianami Stany Zjednoczone proponują powołanie komitetu ekspertów dla wyjaśnienia pozycji państw „karłowatych” w aspekcie ich ewentualnego członkostwa w ONZ.

Niezadowolone budzić musi postawa USA wobec polityki *apartheidu*, realizowanej w RPA, a także wobec zwierzchnictwa tej ostatniej nad Afryką Południowo-Zachodnią (Namibią). Uważają one za niecelowe zastosowanie nowych sankcji wobec RPA, gdyż — zdaniem USA — sytuacja w tym rejonie nie stanowi zagrożenia dla pokoju, a poza tym, jakiegokolwiek nowe sankcje, jeśli miałyby być powszechnie ignorowane, nie przyniosłyby żadnych rezultatów. 17 marca 1970 r. Stany Zjednoczone po raz pierwszy zastosowały przysługujące im w Radzie Bezpieczeństwa ONZ prawo weta. Chodziło o rezolucję zmierzającą do potępienia Wielkiej Brytanii za niezastosowanie siły w stosunku do Rodezji i nawołującą do przerwania wszelkiej komunikacji z tym obszarem.

W części poświęconej międzynarodowemu prawu publicznemu najwięcej miejsca poświęcono problemowi piractwa powietrznego. Z zestawień ilości uprowadzonych samolotów (w 1969 r. — 72 maszyny i w 1970 — 68 maszyn) wynika kilka wniosków. W 1969 r. najbardziej poszkodowane były Stany Zjednoczone — 33 uprowadzone aparaty i Kolumbia — 12; samoloty pozostałych trzydziestu czterech państw zostały opanowane przez porywaczy od 1 do 3 razy. W roku następnym USA stały się jeszcze bardziej samotnym „rekordzistą” — 25 maszyn. Samoloty pozostałych krajów porywano od 2 do 3 razy. Jeżeli chodzi o miejsce zamierzonego lądowania, to wyraźnie przoduje Kuba (1969 r. — 56, 1970 — 30 razy), przed Jordanią (1969 r. — 0, 1970 — 5 razy). Nie czekając na wejście w życie podpisanej w Hadze 16 grudnia 1970 r. przez 50 państw konwencji w tej sprawie USA zainicjowały szereg bilateralnych rozmów zmierzających do regulacji prawnej problemu piractwa powietrznego.

Ekspansja amerykańska dokonuje się nie tylko drogą wpływów politycznych lub gospodarczych. Jej wyrazem może być również działalność w sferze oświatowej i kulturalnej. W latach 1969 - 1970 wydatki na te cele pozostały w zasadzie na tym samym poziomie (25,7 i 22,8 mln dolarów). W rozbiciu na kontynenty i regiony zachodzą jednak spore różnice. Obniżyła się aktywność Stanów Zjednoczonych na kontynencie amerykańskim (z 5,7 do 5,1 mln dolarów) oraz afrykańskim (z 4,9 do 3,6 mln dolarów). Nieznaczny wzrost zanotować można w odniesieniu do Azji wschodniej (z 4,56 do 4,59) i Europy zachodniej (z 5,4 do 5,5 mln dolarów), największy natomiast w stosunku do Bliskiego Wschodu i Azji południowo-wschodniej (z 3,7 do 4,0) oraz europejskich państw socjalistycznych z 1,41 do 1,97 mln dolarów²². W wypadku tych ostatnich wzrost wyniósł prawie 40% w stosunku do roku poprzedniego (1969).

Do refleksji skłaniają uwagi poświęcone nadużywaniu narkotyków. W walce z tym zjawiskiem wysiłek administracji pozostaje skierowany na trzy krytyczne punkty: źródła dostaw, przemyt, walka z popytem. Działając w pożądanym przez siebie kierunku, USA spowodowały w Turcji poważne zmniejszenie terenów przeznaczonych pod uprawę roślin, z których otrzymać można narkotyki oraz zwiększenie kontroli sprawowanej przez rządy nad wywozem tych używek, przede wszystkim z Turcji. USA zaproponowały również szereg poprawek do konwencji dotyczącej narkotyków, a zmierzających do ograniczenia ich uprawy, produkcji i eks-

²² Z przytoczonych danych wynika wniosek o związku amerykańskich nakładów skierowanych na działalność i wymianę kulturalną z innymi oddziaływaniami na strategicznie dla USA ważne regiony w walce ideologicznej.

portu do ilości niezbędnych dla potrzeb medycyny i nauki oraz przeznaczyły sumę 2 milionów dolarów na specjalny fundusz ONZ. Wszystko to zdają się być metody „leczenia objawowego”, a nie „przyczynowego”. Problem narkotyków jest produktem współczesnej cywilizacji, przede wszystkim amerykańskiej, oraz stosunków społecznych tam panujących. Nadużycie narkotyków, szczególnie przez młodzież, jest reakcją na „szok przyszłości” będący stanem lęku, apatii i dezorganizacji ogarniającym pewne jednostki w chwili, gdy nie potrafią one dostrzec logiki w tym, co je otacza, gdy wydaje się im, że wszystkie zasady, symbole i zwyczaje przestały obojętnie obowiązywać, a wzrost konsumpcji nie może stanowić celu jedyne i samego w sobie.

W dobie rewolucji naukowo-technicznej, której ważnym składnikiem pozostaje informacja, jej zdobywanie, przetwarzanie, magazynowanie i dalsze przekazywanie, rząd USA zwraca baczną uwagę na efekty działań podejmowanych z zakresu polityki zagranicznej. Nie prasa amerykańska, lecz audycje „Głosu Ameryki” odgrywają dominującą rolę w tym procesie. Poza syberyjską częścią ZSRR i północnym skrawkiem Półwyspu Skandynawskiego obejmują one swoim zasięgiem obie półkule. Na terytorium Stanów Zjednoczonych rozmieszczonych jest pięć ośrodków²³, ponadto stacje nadawcze znajdują się w Liberii, Maroku, Wielkiej Brytanii, NRF. Grecji, Cejlonie, Syjamie, Wietnamie Południowym, Filipinach oraz Okinawie. Emitują one programy radiowe w kilkudziesięciu językach. Dla europejskich krajów socjalistycznych tygodniowy czas nadawania wynosi 175,5 godziny. Prawie trzecią część tego czasu wypełnia program w języku rosyjskim — 56 godzin. Dla Polski, Węgier i Czechosłowacji przeznaczona jest po 14 godzin tygodniowo. Program w wymiarze 10 godzin tygodniowo otrzymuje Rumunia i Bułgaria.

Nie ulega wątpliwości, iż wypracowanie pełnego obrazu współczesnych stosunków międzynarodowych jest zadaniem niezwykle trudnym, o ile w ogóle możliwym, tak ze względu na mnogość podmiotów tych stosunków, jak i wielopłaszczyznowość oddziaływań w sferze przedmiotowej. Można też przyjąć za prawdziwe twierdzenie, że im państwo większe i aktywniejsze na arenie międzynarodowej, tym trudniej dokonać kompleksowej analizy składników i katalizatorów jego polityki zagranicznej. Jednym z owych, mniej może ważnych elementów składowych tej polityki pozostaje w przypadku USA działalność tzw. Korpusu Pokoju, godniejsza tym większej uwagi, iż w 1971 r. przypada 10 rocznica utworzenia tej na pół autonomicznej agencji Departamentu Stanu USA²⁴. Tekst ustawy o „Korpusie Pokoju” wyraźnie mówi o „oddawaniu najlepszych usług polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych”²⁵. Cel ten miał być osiągnięty przy pomocy pracy propagandowej realizowanej poprzez bezpośrednie kontakty z miejscową społecznością, zwane przez Amerykanów metodą *person-to-person*. Działalność „Korpusu Pokoju” wydawała się Stanom Zjednoczonym, nie obarczonym przeszłością mocarstwa kolonialnego, odpowiednim środkiem zwalczania w państwach „trzeciego świata” wszelkich idei socjalizmu i komunizmu²⁶. Rezultat tak pojmowanych priorytetów

²³ Rozmieszczone są one w Marathon (Floryda), Greenville (Północna Karolina) Bethany (Ohio) oraz Dixon i Delano w Kalifornii.

²⁴ „Korpus Pokoju” powołany został do życia 1 marca 1966 r. na mocy tymczasowego rozporządzenia wykonawczego prezydenta USA nr 10924. 22 września tego roku Senat i Izba Reprezentantów uchwaliły ustawę o „Korpusie Pokoju”. Po zatwierdzeniu zgłoszonych w terminie późniejszym poprawek, „Korpus Pokoju” stał się na pół autonomiczną agencją w Departamencie Stanu.

²⁵ Artykuł 4 p. 3 ustawy.

²⁶ Szersze informacje zawiera również artykuł dyrektora „Korpusu Pokoju” J. Blatchforda, *The Peace Corps: Making it in the seventies*, „Foreign Affairs” z 1 X 1970.

działania nie kazał na siebie długo czekać. O ile w 1966 r. przebywało poza granicami USA 15 tysięcy ochotników, to na początku r. 1971 było ich już tylko 8296. Pracują oni na terytoriach 61 państw kontynentu południowoamerykańskiego, w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji²⁷ w liczbie od kilku do kilkuset osób²⁸. Nie wszystkie państwa pozytywnie oceniają działalność „Korpusu Pokoju”. Jego ochotnicy zostali w ciągu ostatnich dwóch lat wydaleny z Libii, Somali, Cejlonu oraz Nigerii²⁹. Dla przeciwdziałania podjęto dwie akcje. Zaczęto lansować formułę partnerstwa, polegającą na wspólnej odpowiedzialności „Korpusu Pokoju” i zainteresowanej strony za oceny, wybór i realizację poszczególnych przedsięwzięć. Przewiduje się również wspólną pracę ochotników „Korpusu Pokoju” z miejscową ludnością. Modyfikacja celów i środków działania nawiązuje wyraźnie do doktryny Nixona, stanowiąc jeszcze jeden argument na rzecz twierdzenia o bliskim związku planów „Korpusu” z polityką zagraniczną USA. Podjęto również starania zmierzające do utworzenia „Korpusu Pokoju ONZ”, który zostałby oparty na doświadczeniach, wzorcach oraz — częściowo — na ochotnikach „Korpusu” amerykańskiego. W tej postaci miałyby być uznany za kolejną organizację wyspecjalizowaną ONZ.

Skuteczność amerykańskiej polityki zagranicznej w dużej mierze zależy od sprawności korpusu dyplomatycznego oraz całego personelu przebywającego poza krajem, od szybkości, słuszności podejmowanych decyzji i od sprawności wykonywania zadań. Personel ten jest liczny, gdyż składa się z ponad 20 tysięcy obywateli amerykańskich i blisko 30 tysięcy obcokrajowców zatrudnionych przez amerykańską administrację poza granicami USA. Raport zawiera kilka istotnych informacji dotyczących tej problematyki.

Bardzo szczegółowych danych dotyczących wszystkich państw naszego globu dostarczają tabele i zestawienia dotyczące charakteru, rodzaju i wielkości amerykańskiej pomocy dla zagranicy.

Bogatego materiału dostarczyć może również 250-stronicowy aneks zawierający: 1) szereg przemówień prezydenta Nixona oraz sprawozdania z kampanii w Kambodży i Laosie, 2) liczne przemówienia sekretarza stanu W. Rogersa oraz m. in. raport *USA i Afryka w latach siedemdziesiątych*, 3) orędzia prezydenckie wygłaszane w Kongresie, 4) zbiór komunikatów NATO, SEATO, CENTO oraz wspólnych oświadczeń wydawanych w trakcie wizyt składanych w USA przez czołowych mężów stanu wszystkich kontynentów, 5) teksty rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przyjętych podczas XXV Sesji, a dotyczących zakazu lokowania broni nuklearnych na dnie morskim oraz deklarację zasad określających położenia dna morskowego, 6) teksty rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, dotyczące Namibii, 7) teksty niektórych umów międzynarodowych³⁰, 8) spis umów międzynarodowych podpisanych lub ratyfikowanych przez USA w 1969 i 1970 r., 9) listę umów międzynaro-

²⁷ W Ameryce Południowej i Łacińskiej stacjonują praktycznie we wszystkich państwach poza Kubą i Argentyną. Na terenie Azji przebywają w Malazji, Republice Koreańskiej, Filipinach, Syjamie, Nepalu, Indiach, Afganistanie i Iranie oraz Wyspach Polinezji. Na kontynencie afrykańskim rozmieszczeni są przede wszystkim w pasie kilkudziesięciu państw Afryki Zachodniej i Środkowej.

²⁸ Najliczniejsze, powyżej 400 osób liczące, grupy ochotników przebywają w Indiach, Malazji oraz Brazylii.

²⁹ Z 719 ochotników pozostało tylko kilkudziesięciu. Informacji tej opublikowanej na łamach „Washington Post” z 17 V 1970 r. Raport sekretarza stanu nie potwierdza. Niejasna pozostaje również, ze względu na różnice danych zamieszczonych w obu tych źródłach, sytuacja „Korpusu Pokoju” w Malawi, Tanzanii, Lesotho, i Mauretanii.

³⁰ M. in. konwencja z 14 września 1963 r. w sprawie przestępstw popełnianych na pokładzie samolotów, układ o nonproliferaacji z 1 VII 1978 r., konwencja o nielegalnym zagarnięciu statków powietrznych z 16 XII 1970, konwencja o prawie traktatowym.

dowych rozciągających swą moc obowiązującą w tych latach, a podpisanych lub ratyfikowanych przez USA w terminie wcześniejszym.

Ostatnimi pozycjami pozostają: lista kierowniczego personelu Departamentu Stanu USA, agencji rządowych oraz indeks nazwisk kierowników amerykańskich placówek dyplomatycznych.

Omówione elementy składowe uczestnictwa Stanów Zjednoczonych w kształtowaniu realiów dzisiejszego świata oraz charakteru współczesnych stosunków międzynarodowych dowodzą silnej, chociaż prowadzonej przy zastosowaniu elastycznych metod, ekspansji USA i ich wpływów na wszystkich kontynentach oraz penetracji występującej we wszystkich dziedzinach działalności bez zakreślania granic terytorialnych lub przedmiotowych tych wpływów.

Leszek Weres